

K R E J X

Mniej pałaców, a więcej porządných chat, mniej świetnych czynów, a więcej dobrych uczynków, mniej bohaterów, a więcej obywateli, mniej półbogów a więcej ludzi!

JULJAN KLACZKO.

BALETMISTRZ TEATRU WIELKIEGO FELIKS BAŃKOWSKI

Udziela lekcji tańców. Najnowsze tańce: Schimmy, One Step, Foxtrot i tp.
Wiadomość w Kancelarji teatru Wielkiego na Pohulance od godz. 11 i pół do 2 po poł.

PISMO ILUSTROWANE, NIEZALEŻNE i BEZPARTYJNE.

Nr. 6. W I L N O. Rok II.

GMACH BANKU



BANK Towarzystw Spółdzielczych Oddział w Wilnie

ul. ADAMA MICKIEWICZA Nr. 29
(dom własny)

INSTYTUCJA CENTRALNA
w WARSZAWIE.

Bank prowadzi wszelkie operacje
w zakres bankowości wchodzące

Nadto Bank

SPRZEDAJE

8⁰/₀ PAŃSTWOWĄ POZYCZKĘ ZŁOTĄ

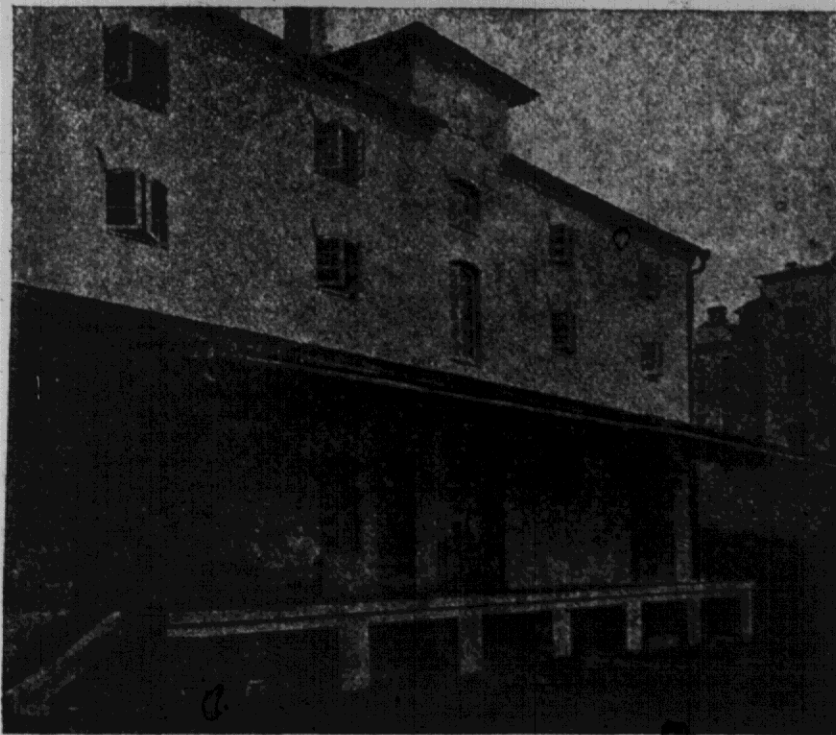
Miljonówki

4¹/₂ ⁰/₀ L. Z.

WILEŃSKIEGO

BANKU ZIEMSKIEGO

Dla wygody miejscowego
Kupiectwa, Bank wybudował na dziedzińcu swojej
nieruchomości magazyny
towarowe i udziela pożycz-
ki pod zastaw towarów.



Kupujcie 8⁰/₀ państwową pożyczkę złotą

CENA 500 MK.

KRĘTY

Nr. 6.

Wilno, 18 lutego 1923 r.

Rok II

450 cio letnia rocznica urodzin Mikołaja Kopernika.



Mikołaj Kopernik.

Według obrazu J. Matejki

(Urodził się w Toruniu dn. 19 lutego 1473 r z ojca Mikołaja, rodem z Krakowa i matki Barbary z Watrelidów, spokrewnionej z rodziną polską Modlibogów. Wiekopomne swe dzieło „O obrotach ciał niebieskich” ogłosił drukiem, jako rezultat 36 letniej pracy, w r. 1593, w roku śmierci swojej).

Walka o Wilno.

Likwidacja pasa neutralnego jest tylko epizodem w walce o Wilno. Nie należy łudzić się ani na chwilę, że przez zlikwidowanie spornego terytorjum pomiędzy Polską i Litwą zbliżyliśmy się choćby o krok do pacyfikacji Europy Wschodniej.

Przeciwnie. Zawzięty i czupurny nasz sąsiad litewski ustępując przed siłą naszą i wolą Ligi Narodów tem mocniej zacisnął pięść do odwetu. Po załatwieniu sprawy Kłajpedy Litwa całą energię wyteży w kierunku Wilna i mając uwagę skupioną na tym jednym obiekcie nie zaniedba żadnej okazji, aby wyzyskać ją przeciwko nam. Likwidacja pasa neutralnego—to krok ku Wilnu. W Kownie doskonale zdają sobie sprawę ze strategicznego znaczenia decyzji Ligi Narodów, która stawia ich w pozycji korzystniejszej niż dotychczas. Kolej Wilno—Grodno militarnie jest zupełnie bez wartości i posiada jedynie znaczenie gospodarcze. Magistralą wojskową pozostanie nadal odcinek Wilno—Lida—Wołkowysk. Faktycznie przez rozstrzygnięcie sprawy pasa neutralnego nie tylko nie zyskaliśmy nic dla obrony Wilna, ale przeciwnie w kolei Wilno—Grodno otrzymaliśmy pięć Achillesową Wileńszczyzny. Prasa wileńska zgodnie ocenia decyzję Ligi Narodów nazywając ją klęską dyplomatyczną Polski. Dla nas kresowców autochtonów tej ziemi klęska ta przedstawia się tem groźniej, że ściśle rzecz biorąc Wileńszczyzna nie posiada ustalonych granic. Minister spraw zagranicznych Skrzyński w wywiadzie udzielonym piszącemu te słowa oświadczył, że linja z Litwą jest prowizoryczna, a na zapytanie jak długo trwać może takie prowizorium nie dał żadnej konkretnej odpowiedzi. Nie lepiej przedstawia się sytuacja na granicy łotewskiej. Sześć gmin powiatu brasławskiego zagarniętych jure caduco przez Łotwę w 1920 r. czeka swego rozstrzygnięcia. Jest to sprawa drażliwa, której Ministerstwo spraw zagranicznych nie lubi poruszać ze względu

na politykę bałtycką. A przecież mimo całych dobrych stosunków z Łotwą nie możemy zaprzepaszczać skrawka polskiej ziemi. Od Rosji granice wykreślił nam traktat ryski. Jak wiemy choćby z ostatnich obrad sejmowych Polska dotychczas nie uzyskała uznania tej granicy przez mocarstwa sprzymierzone.

Tak więc ze wszystkich stron otoczeni jesteśmy granicą tymczasową. Nawet wewnątrz nie znamy granic od południa Województwa Wileńskiego. Zapowiedziana reorganizacja województw kresowych nie określa bliżej podziału administracyjnego. A wiemy z praktyki jak doniosłe znaczenie dla życia ludności posiada świadomość do jakiej władzy sądowej lub administracyjnej należy dana miejscowość. Ze wszystkich dzielnic Polski jedynie ziemia Wileńska znajduje się w sytuacji województwa bez granic. Nie potrzebujemy pisać jak dalece ujemny wpływ posiada ten fakt na życie gospodarczo-ekonomiczne kraju.

Wilno ma wszelkie dane ku temu, aby stać się wielkiem miastem tranzytowem a przecież osiągnąć swego rozwoju nie może głównie z powodów politycznych.

Wiemy, że obecny stan rzeczy powstał jako wypadkowa skrzyżowań spraw międzynarodowych, lecz zdaje nam się, iż rząd nasz nie dostatecznie silnie zabiega o utrwalenie stanu posiadania na kresach północno-wschodnich. Popełniono szereg zasadniczych błędów zwłaszcza w stosunku do Litwy. Mszczą się one w pierwszym rzędzie na Wileńszczyźnie i dlatego mamy prawo domagać się żywszego zainteresowania się ze strony Warszawy Wilnem, jeżeli nie chcemy pogłębiać lub rozbudzać separatyzmu dzielnicowego. Likwidacja pasa neutralnego otwiera nowy okres w stosunkach polsko-litewskich.

Miejmy nadzieję, że stosunki te kształtować się będą pod troskliwszym niż dotychczas okiem ministerstwa spraw zagranicznych.

Juljusz Kłos.

Pierwiastki rodzime w naszej architekturze.

II.

Sztuka ludowa w Polsce posiada doniosłe, fundamentalne wprost znaczenie, nie tylko jako początkowy szczebel w łańcuchu rozwojowym sztuki polskiej, ale przede wszystkim jako wyłączny skarbiec i rozsądnik tych wszystkich

pierwiastków, które stanowią polskość architektury wogóle. Jeżeli w architekturze monumentalnej, zarówno kościelnej, jak świeckiej, przychodzącej do nas z Zachodu, z dumą konstatujemy przeistaczanie się jej na naszym gruncie, odbiegające nieraz (zwłaszcza w rene-

sansie) bardzo daleko od pierwowzorów zachodnich, to zawdzięczamy to jedynie wpływowi sztuki ludowej, tkwiącej siłą tradycji w duszy miejscowych interpretatorów kultury zachodniej. I odwrotnie, wszystko to, co jest istotnie polskiego w architekturze monumentalnej, znajdujemy, jako zaczątek przynajmniej, w pierwotnej sztuce ludowej.

O ile cofniemy się wstecz w historii architektury powszechnej, aby odnaleźć jej prapoczątki, zasnutę pyłem wieków, kończymy wędrówkę naszą pod dumnymi piramidami starożytnego Egiptu lub w piaszczystych pustyniach dawnej Assyrii, napotykając i tu i tam kształty architektoniczne, świadczące swą doskonałością i skryzalizowaną już stylizacją o całych wiekach pracy twórczej, która te kształty wyłoniła; pierwotne te jednak ogniwa łańcucha zanikły bez śladu, i jedynie wyobraźnia badaczy mozoli się nad stworzeniem hipotez, wyjaśniających rodowód kształtów. W naszej zaś sztuce ludowej, rozkwitłej tak bujnie jak nigdzie na świecie, widzimy żyjące jeszcze po dziś dzień najprymitywniejsze kształty budowlane, możemy obserwować własnymi oczyma to zagadkowe wyleganie się architektury, słyszymy pierwsze jej kwilenie. Od ziemianki poleskiej, stanowiącej jamę, wykopaną w ziemi, niewiele lepszą od jam lisów lub borsuków, przez lepiankę podolską, nawpół już z ziemi wystającą i zlepioną, jak gniazdo jaskółcze, z chrustu i gliny, przez szałas, składający się jedynie z dachu skleconego z żerdzi i przykrytego słomą, aż do chaty małopolskiej dwuizbowej z sienią pośrodku, tego prototypu dworu wiejskiego, mamy przed sobą wszystkie stadja naszego budownictwa, wraz z towarzyszącym im rozwojem zdobnictwa, w formach najprymitywniejszych zachowane i żywe.

To też każdemu widzowi, nieobebranemu nawet z charakterystyką budownictwa ludowego, narzuca się przede wszystkim ta typowość, wynikająca z jakiegoś nakazania wewnętrznego, w kształtowaniu chat i dworów, domów miejskich i bożnic, kościołków i dzwonnicy, posiadających, jak Polska długa i szeroka, wybitne wspólne cechy.

Dominujące miejsce zajmuje chata, ta kolebka odwieczna budownictwa. Czy będzie to chata małopolska, z wejściem w ścianie dłuższej, z wielką czterospadkową strzechą i obowiązkowymi w całym budownictwie ludowym dymnikami, jako przeżytkiem stosowanych przez wiele wieków chat kurnych, czy be-

dzie to chata kujawska z podcieniem szczytowem lub „przyłapem” narożnym, o dachu już tylko cztero-opakowem, czy kurpiowska z wejściem od szczytu i dachem wyłącznie dwuspadkowym, wszędzie widzimy jeden i ten sam układ balciosanych na zrąb i zamek, tak zasadniczo wyodrębniający nasze budownictwo od form narodów sąsiednich; wszędzie napotykamy białe ściany i strome strzechy słomiane, których poszycie wykazuje charakterystyczne różnice dzielnicowe. Z układu poziomego balciosowania powstaje z natury rzeczy zdecydowanie poziomy układ ornamentu w zdobnictwie ludowym, widoczny nawet w ornamentach pionowych, stanowiących tylko niezręczną próbę ustawienia pionowego ornamentu pierwotnie poziomego; nawet słupy pionowe członkowane są w kierunku poziomym, i zakańczane „rysiami”, podkreślającymi tendencję poziomą.

Z życia Uniwersytetu Wileńskiego.

Dnia 28 stycznia b. r. nastąpiło otwarcie sali architektury Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. w murach po-Bernardyńskich.

Wewnętrzna uroczystość uniwersytecka, w której wzięli udział przedstawiciele świata naukowego, artystycznego i literackiego oraz reprezentanci władz rządowych i samorządowych, zamieniła się w pełną powagi i głębokiego nastroju manifestację myśli i uczuć.

Aktu poświęcenia Sali dokonał ks. prof. Falkowski, który w podniosłym przemówieniu, nacechowanym znajomością rzeczy, określił rolę sztuki w życiu narodowym, przypominając zebrany posłannictwo artystów i znaczenie dzieł twórczych, zwłaszcza architektury, przez które duch pokoleń ujawnia się wyraźniej aniżeli w innych zniszczalnych pomnikach przeszłości.

Następnie profesor Ferdynand Ruszczyk, Dziekan Wydziału Sztuk Pięknych, w słowach, natchnionych miłością i zapałem dla idei wskrzeszenia tradycji Uniwersytetu i tradycji Wilna, podkreślił charakterystyczny dla kultury duchowej objaw, że na wileńskim gruncie w poszukiwaniu Prawdy i Piękna, w zagadnieniach Nauki i Sztuki, twórczość była zespolona. „Po Zygmuncie Augusty, patronie artyzmu i wielkim miłośniku Wilna, Stefan Batory zakłada Wszechnicę. Potem w XVII w. w związku z Uniwersytetem powstaje pierwsza w Polsce — co do czasu, Szkoła Sztuk Pięk-



Sala Architektury Wydziału Sztuk Pięknych Uniw. S. B. w murach po Bernardyńskich.

nych. I gdy gdzie indziej takie szkoły na uniwersytetach przestały istnieć lub odpadły, tu w Wilnie okres rozkwitu Sztuki na Uniwersytecie odpowiadał rozkwitowi nauki. W epoce największych imion mężów nauki można wymienić jako profesorów tegoż Uniwersytetu Smuglewicza Franciszka i Rustema Jana — malarzy, z architektów: Knakfussa i Guczewicza, Szulca i Podczaszyńskiego. Na starych planach Uniwersytetu widzimy więcem rozłożone pracownie malarskie, rzeźbiarskie oraz pracownie architektów. Naturalnym więc było, iż gdy przyszła znowu do głosu Nauka, wróciła do głosu też Sztuka. „Jak humaniści, filologowie, dbają o usunięcie obcych naleciałości, o czystość mowy ojczystej, zadaniem budowniczych naszych winien być — zwłaszcza w obecnej chwili odbudowy zniszczonego kraju — rozwój twórczości w duchu nieskałanych, wielkich tradycji. Temuż zagadnieniu — między innymi — służyć ma dział architektury Wydziału Sztuk Pięknych, który w przeciągu trzech lat a jednocześnie z innymi Wydziałami Uniwersytetu organizował się i rozwijał w miarę możliwości. Staraniom i energii Prodziekana prof. Juliusza Kłosa udało się wydziałowi pozyskać dla wykładów projektowania prof. L. Sokołowskiego, dla budownictwa, jako zastępcę profesora, O. Krasnopolskiego, wykłady zlecone prowadzili z matematyki wyższej — prof. Kempisty, miernictwa — inżynier Skwarczenko, geologii — prof. Rydzewski. Asystentem jest p. Słonecki. Ostatnio dla wykładów historii Sztuki Wydział pozyskał jako zast. profesora Jerzego Remera, konserwatora na Ziemię Wileńską. Trudności w rozmieszczeniu poszczególnych pracowni Wydziału pokonywuje się powoli, dbając stale o praktyczne

rozwiązanie sprawy lokali jak i o estetyczny wygląd tychże, o czym świadczy świeżo otwarta Sala architektury, przeznaczona w przeszłości na bibliotekę i zbiory Wydziału. Dobrym prognostykiem dla pracy na Wydziale jest właśnie to, iż w zaniedbane mury zabytkowe zdołano wprowadzić świeżość i nowe życie. W końcu swego przemówienia zwrócił się prof. Ruszczyk do młodzieży Wydziału, nawołując ją do usilnej pracy i zapału dla dobra ojczystej Sztuki.

Następnie prof. Juliusz Kłós wygłosił prelekcję na temat zadań działu architektury na Wydziale Sztuk Pięknych. Zdając sprawę z całokształtu wykładanych przedmiotów, które przygotowują słuchaczy teoretycznie i praktycznie do wykonywania zawodu zaznaczył, że w myśl tego programu — zaakceptowanego przez wszystkie pokrewne uczelnie w Polsce — młodzież otrzymuje równocześnie techniczne doświadczenie i artystyczne wyrobienie, tak ważne dla utrzymania ciągłości rozwoju rodzimej Sztuki architektonicznej. To też praca w dziale architektury Wydziału postępując w tych dwu kierunkach wykazuje już dzisiaj dobre rezultaty, odzwierciedlające się w projektowaniu nowych budowli, w zdjęciach inwentaryzacyjno-architektonicznych i przy badaniach zabytków nieruchomych. Wiadomości z zakresu techniki, konstrukcji, technologii i innych nauk pomocniczych tworzą w tym programie nauczania kościec dla twórczego, artystycznego rozwiązywania zagadnień architektonicznych, opartego na znajomości historii budownictwa polskiego i na badaniu żywych pomników tegoż. Prelekcja prof. Kłosa, organizatora działu architektury na Wydziale Sztuk Pięknych, była w tej uroczystości zarówno

cennem i źródłem wyjaśnieniem zadań i celów artystycznego nauczania jak i jasnym rzutem oka na wyjątkowe postulaty naszego budownictwa w teraźniejszym i przyszłym czasie.

Nawiązując do myśli przewodniej przedmówców Rektor Uniwersytetu Alfons Parczewski zwrócił uwagę na ogólne, powszechne znaczenie działalności architektów polskich, przystępujących do odbudowy kraju, zniszczonego wojną, na czynniki, które winny praktycznie rozwiązywać i przyspieszać sprawę tejże odbudowy zwłaszcza na Kresach Rzpłtej.

Uroczystość otwarcia Sali architektonicznej zakończyła się oglądaniem prac słuchaczy działu architektonicznego, którzy stosowną pieśnią ożywili stare mury po-Bernardyńskie, wzbudzając szacunek dla ich twórców bezimiennych a żyjących w pieśni zaklętej w kamień. Licznie zgromadzona publiczność opuszczała salę z głębokim przekonaniem, że myśli i uczucia, ożywające profesorów Wydziału Sztuk Pięknych zamienia młodzi adepci

architektury w czyn, w [ową symboliczną kaplicę,

„Gdzieby się polski duch raz wy-
tłomaczył,
Usymboliczył rozkwitłemi znaki,
Gdzieby kamieniarz, cieśla, mularz,
snycerz,
Poeta—wreszcie męczennik i rycerz
Odпочął w pracy, czynie i mo-
dlitwie...

— Gdzieby czerwony marmur, cios,
żelazo,
Miedź, bronz i modrzew polski się
zjednały
Pod postaciami, co niejedną skązę
Poryte leżą u nas, jak w sercu
skały...”

Książka Wileńska w 1922 r.

IV.

Z prac związanych z kresami wschodnimi wśród całego ich mnóstwa wyszczególnić trzeba Jana Obsta: „Litwa” i Władysława Studnickiego: „Zarys statystyczno-ekonomiczny ziem północno-wschodnich”.

Pierwszy z nich, redaktor „Dziennika Wileńskiego” porusza sprawy tak Wilno

obchodzące, a mianowicie zagadnienie problemu litewskiego i szowinizmu Kowna. tej wrogiej Polsce placówki niemiecko-sowieckiej.

W drugiej—mamy obraz gospodarczy i narodowy ziem wschodnich. Obie prace obliczone na szeroki ogół czytelników, choć skreślone źródłowo, odznaczają się jasnością i naogół siłą przekonywującą.

Na koniec zarysu niniejszego pozostawiono dwie prace, wybiegające poza chwilę bieżącą, a które też stałe pozostaną jako pozycje w dorobku naukowym polskim.

Obie wyszły z pod pióra bibliotekarki Książnicy Uniwersytetu S. B.

Pierwsza z nich wydana przez księgarnię Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie, to d-ra Ludwika Czarkowskiego: „Pseudonimy i kryptonimy polskie”.

Daleko nam do podobnych zbiorów, jakie posadają narody zachodnie. Brak bibliotek skupiających cały dorobek duchowy narodu, rozdrobnienie polskiej książki po całym świecie utrudniały wszelką pracę naukową.

W dziedzinie pseudonimów nie mamy jeszcze zupełnej bibliografii. Pominawszy zarodki prac w tej dziedzinie w postaci zbiorów Minkowieckiego, Zbiegniewskiej i Dąbcańskiej—Budrynowskiej, opis d-ra Czarkowskiego ze wszystkich możliwie najkompletniejszy posunął walcie naprzód prace w tym kierunku. Ilość pozycji, dochodząca do 2.600 jest już bardzo znaczna, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż ogólna ilość pseudonimów po rok 1922-gi nie wiele przekracza poza ilość 3.000. Należy podnieść wielką sumienność i sumę pracy włożonej w tak żmudne, a niewdzięczne poszukiwania.

Księgarnia Józefa Zawadzkiego wydała swym nakładem Michała Brensztejna: „Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie do roku 1832”.

Autor sięgnął do dziejów księżnicy, której sam jest współpracownikiem.

Obok Bielińskiego i Balińskiego, które mogły dostarczyć pewnych wskazówek, nieocenione źródła znalazł w samej bibliotece, oraz w innych zbiorach i archiwach wileńskich.

Podnieść trzeba umiętne wyzyskanie dostępnych autorowi źródeł i zdolność stworzenia z rzeczy suchej całości mogącej zainteresować i szerszy ogół. Szereg ilustracji zdobi dzieło. Szkoda tylko, iż nie dano zdjęć gmachu bibliotecznego, wnętrza, lektorjów, jako uzupełnienia treści.

O ile wiadomo, jedyna biblioteka wileńska z pośród innych polskich pochłubić może podobną monografią. Czekamy tylko dalszego ciągu pracy doprowadzającej dzieje po rok 1922.

„Południe”, czy Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk, czy jednodniówka akademicka „Alma mater Vilnensis”, jako należące do działu czasopism będą osobno omówione.

Zebrawszy cały wyżej podany dorobek wydawniczy wileński, stwierdzić można z prawdziwym zadowoleniem coraz żywszy ruch księgarski i coraz większą ilość dzieł wartościowych w Wilnie.

Jeżeli zaś spełnione zostaną w roku 1923 plany tutejszych instytucji wydawniczych, czy jednostek, owych „Mecenasów”, Wilno stanie w rzędzie wielkich ognisk kulturalno-oświatowych Polski.

Ludwik Stolarzewicz.

Z pasa neutralnego



Grupa Milicji Ludowej P. N.

Cała rodzina pod broń. Mąż i żona ranni w potyczce i obandażowani.

NASZE ILUSTRACJE GRODZIENSKIE.

Objęcie linii kolejowej Wilno — Grodno przez rząd polski zbliża nas do Grodna, które wskutek swego położenia geograficznego odcięte od magistrali kolejowej cofnęło się w rozwoju i zeszło do rzędu zapadłych miast prowincjonalnych. Spodziewane już w marcu otwarcie linii kolejowej Wilno — Grodno ożywczo wpłynie na tętno życia grodzieńskiego a wykończenie mostu na Niemnie otworzy już w lecie drogę bezpośrednio do Warszawy. Ilustracja nasza podaje zburzony most na Niemnie. W tym samym miejscu fabryka Rudskiego buduje most nowy o nieco niższym poziomie niż przedwojenny. Na następnej ilustracji mamy widok jedyne go prowizorycznego mostu, łączącego miasto z przedmieściem Łosośną. Widoki grodzieńskie uzupełniamy widokiem gmachu teatralnego w Grodnie wybudowanego za Stanisława Augusta a służącego dziś doskonale scharmonizowanemu zespołowi p. Dyr. Br. Skąpskiego, który utrzymuje swój teatr pod protektoratem Departamentu kultury i Sztuki na nieprzeciętnym poziomie artystycznym.

Hockey.

Nareszcie zima pokazała pazurki i możemy się ślizgać. Mam wrażenie, że sportowcom — gdyż artykuł niniejszy jest właśnie dla nich — nie trzeba tłumaczyć czym jest ślizganie się dla lekkoatlety, a hockey dla foot-ball'isty. Widziałem, że pewnego dnia w parku sportowym grano w hockey'a; ponieważ i w języku polskim nie ma wydanych prawideł gry, więc tłumaczę je z francuskiego, aby nasi sportowcy nie mieli kłopotu z wyszukiwaniem; no i grali według prawideł.

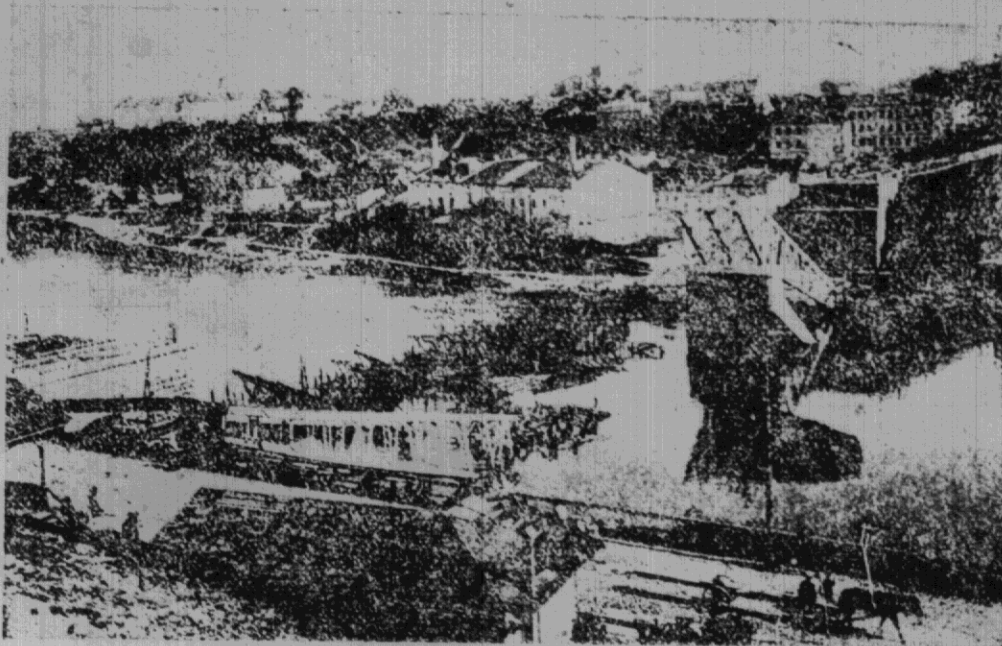
Przepisy odnoszą się do hockey'a z krążkiem.

§ 1. Gra toczy się między dwoma drużynami po siedmiu w każdej.

Rozstawienie graczy jest następujące: trzech w napadzie, jeden w pomocy, dwóch w obronie i jeden bramkarz. Czasami wzmacniają pomoc, a osłabiają obronę. W Kanadzie ustawiają w ataku czterech, który trzyma się trochę w rezerwie i poprawia błędy, zwą go wólczą.

§ 2. Wymiary boiska mogą być zmienne w zależności od warunków, wymiary maksymal-

Widoki z Grodna.



Zniszczony most na Niemnie. W tym samym miejscu trwa odbudowa nowego mostu.

ne są: długość 100, szerokość 50 metrów.

Wskazaniem jest nie wykorzystywać całego terenu, t. zn. gdy boisko ma wszystkiego 100×50 mt. wyznaczamy dla gry mniejsze, np. 70×35. Jest to dużo wygodniejsze dla gry.

§ 3. Bramki są umieszczone po środku krótszych boków boiska i oznaczone każda przez dwa słupki wysokości 120 cm. oddalone o 185 cm. Obydwa słupki łączymy poprzeczką. Do słupków i poprzeczki przymocujemy siatkę, wgłębioną przynajmniej na 50 cm.

§ 4. Ze środka linii bramkowej zataczamy półkole (oznaczając je jakąkolwiek farbą) pro-

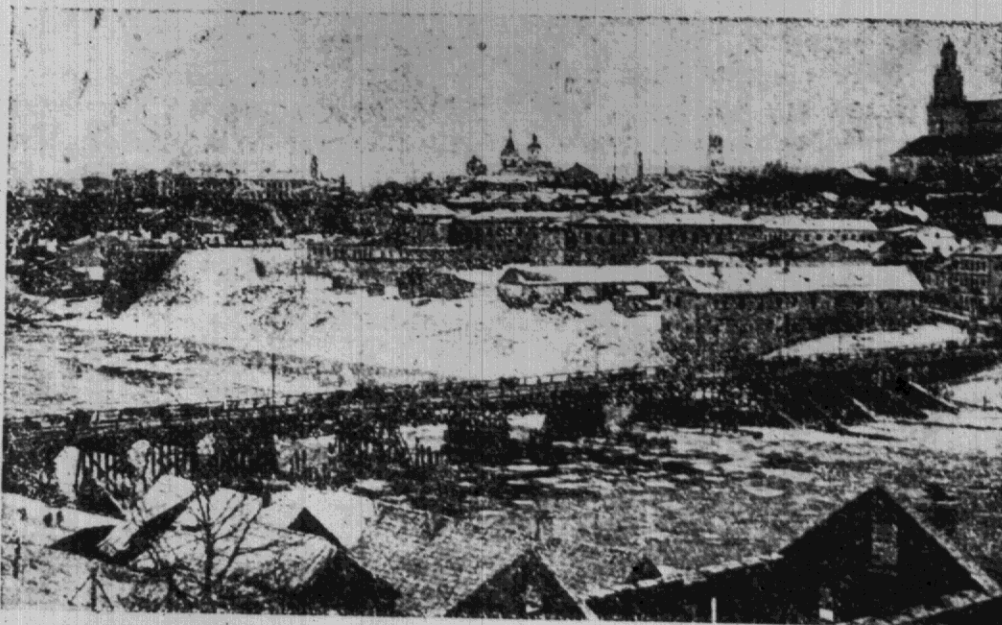
mień 125 cm. Na półkole to, zwane półkolem obrony, poza bramkarzem nikt wejść niema prawa i krążek leżący w obrębie tego półkola odrzucony być może tylko przez bramkarza.

Dla oznaczenia półkola obrony używają zwykle czerwieni ołownej rozpuszczonej w wodzie; jednakże zbyt grubo malować nie należy.

§ 5. Krążek do gry jest ze skóry lub kauczuka, średnicy 7,6 cm. grubości 2,5 cm. Waga nie może przewyższyć 175 gr.

§ 6. Grubość kija nie może przewyższyć 7 cm. a długość — mierząc od końca do końca po linii prostej — 175 cm. Długość zajętego końca wynosić winna 30 cm.

Widoki z Grodna.



Tymczasowa przeprawa przez Niemną.

Wiadomości Konserwatorskie.

Celem zaznajomienia czytelników z zasadniczymi poglądami na ochronę i odbudowę zabytków architektury podajemy poniżej odnośny ustęp z książki p. t. Opieka nad zabytkami i ich konserwacja (wyd. Min. Sztuki i Kultury). J. R.

Utarło się powszechnie mniemanie o tem groźnym niebezpieczeństwie, jakie dla zabytków przedstawia — czas. I rzeczywiście, czasowi nic się nie oprze. Zetrze on granit, spłż zliże, rozkruszy najtwardsze skały. Lecz działanie niszczące czasu jest stosunkowo bardzo powolne. Gdyby nie groziło nic innego, moglibyśmy być o zabytki spokojni. Czyha wszakże na nie wróg daleko niebezpieczniejszy, — znowu człowiek sam, — tym razem człowiek niekrytyczny, który pomimo najlepszych nieraz chęci niszczy zabytki przez niefortunne restauracje i przeróbki.

Gdyby wszystkie zabytki budownictwa dotrwały do nas w swym stanie pierwotnym, to jest bez żadnych zmian w stosunku do tych kształtów, w jakie oblekła je w chwili tworzenia wyobraźnia architekta, sprawa ich konserwacji — z chwilą, gdy uświadomiliśmy sobie jej konieczność, — nie wzbudzałaby żadnych wątpliwości nawet wśród laików, gdyż sprowadzałaby się do zabiegów, może nieraz i skomplikowanych, lecz wyłącznie technicznych, mających na celu zabezpieczenie materji od zgubnych wpływów żywiołów.

Lecz zabytków takich, prawdę mówiąc, niema, przynajmniej w Polsce. W każdej żywej budowli użyt-

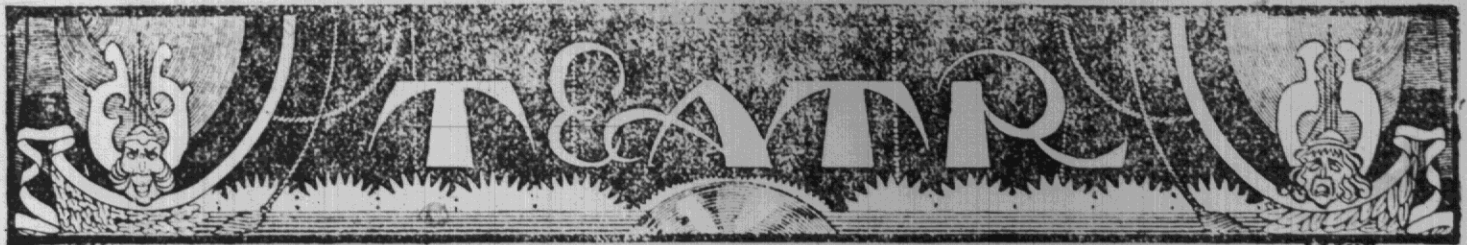
kowej już krótki względnie okres czasu wprowadza znaczne zmiany, a im budowla jest starszą — tem zmiany będą naogół większe. Wszystkie bowiem znaczniejsze budowle z biegiem czasu podlegały ewolucji stylowej. Każda epoka pozostawiła swój ślad, a niektóre nawet, jak barok, swym bujnym, żywiołowym rozrostem omotały całkowicie sztukę czasów poprzednich. Każda zatem prawie starsza budowla nosi na sobie jakby uwarstwienia, to jest ślady artystyczne kilku różnorodnych epok stylowych. Dało to w XIX wieku szkole, tak zwanej historycznej, pochop do wielkich i bardzo licznych herezji artystycznych, jakimi są tak zwane restauracje puryfikacyjne których duch, niestety, błąka się jeszcze dotychczas. Dała im początek Francja.

Po burzach wielkiej rewolucji ogromna ilość najwspanialszych zabytków średniowiecza leżała w ruinie. Wraz z rozmyślaniami nad ruinami, zbudziło się w społeczeństwie francuskim poczucie wartości dawno zapomnianej i przez to nieznanej sztuki średniowiecznej. W architekturze gotyckiej spostrzeżono geniusz swej rasy, uznano styl gotycki za styl narodowy, wyższy od klasycznego, antycznego.

Wykwit kościołów neo-gotyckich, które wznoszono w XIX wie-

ku we wszystkich prowincjach francuskich, miał głęboki wpływ na restaurację starożytnych pomników kościelnych.

Wiek XIX, twórca eklektyzmu w sztuce, był wiekiem rozwoju nauk historycznych. Wiek ten podniósł do najwyższej skali wartość historyczną i jego zdobyczą jest znajomość stylów. A, ponieważ wartość historyczna jest tem większą, im starszy jest zabytek i im bardziej w stanie nienaruszonym do naszych czasów on się dochował, uznano tedy, że wszelkie późniejsze zmiany są niepożądanymi dodatkami, a zadaniem historyka jest wypełnić te luki i szczyby, które czas do zabytku wprowadził. Jęto się więc z całym zapałem odczyścić style historyczne w dawnych gmachach i świątyniach. A że przytem w Niemczech, po pogromach wojen Napoleońskich, nastąpił okres w którym poezja, literatura i sztuka poczęła wywoływać wspomnienia błędnych rycerzy i pobożnych mnichów, kiedy budzono zamiłowanie do ruin, kiedy romantyka zabraniała tworzyć w duchu nowożytnym, każąc usuwać to wszystko, co nie trąci wiekami średnimi, — przeto wszędzie największe uznanie uzyskał najbardziej nieżywotny i skostniały styl gotycki. Co nie było gotykiem, musiało być wyrzucone i zastąpione stylowo czystem, nowem fałszerstwem. Najbardziej niecierpiano baroku, a ideałem tej purytańskiej restauracji było, aby nawet pierwotny twórca dzieła, — gdyby powstał z grobu — nie mógł poznać, że to nie są jego własne pomysły. C. d. n.



TYDZIEŃ OPEROWY.

Działalność teatru operowego, w ciągu ubiegłego tygodnia, była urozmaicona występami gościnnymi. Znany już publiczności wileńskiej barytonista p. M. Jachno śpiewał dwukrotnie partję Walentyna w „Fauście“, wykazując ponownie dość silny głos o bardzo przyjemnym brzmieniu. Od czasu, kiedy p. J. śpiewał tu na koncercie, można było zauważyć postęp w użyciu tak wdzięcznego materiału głosowego, wszakże do zupełnego owła-

dnienia techniki artystycznej nie doszedł jeszcze, co się niewątpliwie zaznacza i na niedostatecznie urozmaiconem cieniowaniu stopnia siły. Na ogół występ drugi miał więcej zalet, a główna scena przed śmiercią rzetelnie mu się udała.

Drugim gościem był p. Dymitr Smirnow, występujący jako Alfred w „Trawiacie“.

Niezaprzecznie jest to artysta wybitny, nie zdołał jednak usprawiedliwić w zupełności poprzedzającej go, dostatecznie przesadnej renowy. Może był spowodowany

chwilową niedyspozycją zawód, któregośmy byli świadkami, ale głos nie brzmiał jednakowo pięknie we wszystkich rejestrach, a także nie wszędzie intonacja była bez zarzutu. Nie pozostało to bez wpływu i na koncert p. Smirnowa, który we wtorek nie sięgnął do sali spodziewanej ilości słuchaczy i wykazał braki, zauważone w piątek.

W grze scenicznej był artysta znacznie szczęśliwszym i stał na wysokości zadania, ratując tem swe powodzenie. Na koncercie p. Smirnowa śpiewała też, zupełnie nam

dotąd nieznaną, śpiewaczka p. B. Kreisberg, obdarzona niedużym głosem, o skali niebardzo rozległej. Najlepiej się udały pieśni Karłowicza i staro-włoskie, w których śpiewaczka potrafiła wykazać dobre frazowanie i staranne cieniowanie, oraz wyraźną dykcję. Utwory wymagające koloratury, nie wydały się nam zupełnie jej stosownymi.

Najwięcej interesującym jednak był występ p. Ireny Larar w „Fauscie”, w partii Małgorzaty. Młoda, jeszcze początkująca, artystka po raz pierwszy wykonała tę tak odpowiedzialną partję, bezwarunkowo zdobywając powodzenie i ponownie stwierdzając swe—piękne rokujące nadzieje—wybitne uzdolnienie, którego dowody złożyła wielokrotnymi występami w „Trawiacie”, wykazując coraz więcej pewności w opanowaniu partji Violetty w śpiewie I w grze.

Jednocześnie próbowała swych sił w partji Siebela p. B. Olecka, ale te pierwociny artystyczne były połączone z tak widoczną trema, że się narazie nie może o młodej adeptce nic powiedzieć. Trzeba wyzekać dalszych występów, kiedy się ona więcej oswoi z sytuacją.

M. J.



Władysław Janecki
art. dram. teatru im. Syrokomli.

Występy K. Adwentowicza.

Występy K. Adwentowicza w teatrze Polskim dobiegają końca. Na ostatni występ dano „Kolegę Cramptona” Hauptmana, sztukę znaną Wilno, ale obecnie odtworzoną przez wielkiego artystę w sposób porywający do głębi.

Ze wszystkich sztuk w „Koledze Cramptonie” najsilniej wypowiada się dusza artysty spowiadająca się bólem, sięgającym wyżej tragizmu a z tak prostych elementów złożonym, tak jasno i naturalnie się wypowiadającym, że entuzjazm nasz graniczy z głębokim uznaniem nie tylko dla wielkiego talentu, ale i wielkiej pracy artysty. Przemysłnie i akt twórczy szarmonizowane są w jedno. Pisząc tych parę słów pobieżnych o premierze czwartkowej z zadowoleniem stwierdzić należy harmonijną grę obsady sztuki. Nikt nie pozostaje w tyle, nikt nie wybiega naprzód. Mamy całość jak z żelaza wycutą.

KRONIKA TEATRALNA.

Teatr Wielki. Dyrekcja teatru na najbliższy okres zapowiada w dziale operowym „Eugenjusza Oniegina”, Czajkowskiego, którą to ope-

re przygotowuje znany na wileńskim bruku kapelmistrz Rubinsztejn; w dziale zaś operetkowym na wtorek 20 lutego zapowiada afisz świetną operetkę Kalmana „Mańewry Jesienne” z p.p. Rogińską, Józefowiczową, Kosińską, Dowmuntem i Józefowiczem, który reżyseruje tę operetkę.

Teatr im. Syrokomli. Odnosił znaczny sukces, wystawiając przepiękną sztukę Szyllera „Intryga i Miłość”. W pierwszym rzędzie, to zasługa dzielnego reżysera

w osobie p. Skalskiego, pozatem wszyscy artyści zasłużyli na pełne uznanie, dając raz jeszcze dowód rzetelnej pracy i zamiłowania.

W niedalekiej przyszłości repertuar tego teatru zapowiada, Fredrowską „Zemstę” i wodewil Daniłewskiego „Polacy w Ameryce”.

E C H A.

PRZYKRE PRZYPOMNIENIE. Co pewien czas mamy kwesty uliczne. Do skarbonek nadobnych kwestarek napływają dziesiątki, setki, tysiące marek. Nie wątpię skoro władza zezwoliła, cel kwesty jest szlachetny. Czasem cele sięgają do obowiązków naszych jak n. p. kwesta na Białą lub Czerwony Krzyż i t. p. Wtedy władze udzielają pozwolenia na tygodniowe kwestowanie. W takich wypadkach gromadzą się sumy bardzo poważne. Takby przynajmniej sądzić należało. W rzeczywistości jednak opinia publiczna nie wie, ile złożono na cel wskazany, gdyż po kwescie sprawozdania w pismach są niezmierną rzadkością. Stąd rodzą się plotki i niestuszne podejrzenia. Czyby nie należało niezwłocznie legitymować się wobec społeczeństwa ze stanu kasy? Za czasów carskich istniał formalny nakaz ogłaszania sprawozdań. Zwyczaj ten należy utrzymać.

Redaktor: Fr. Hryniewicz.

WILEŃSKI BANK

ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

CENTRALA — 1 szy Oddz. Miejski,
Wielka 73.

Wilno, ul. A. Mickiewicza 17.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY

100.000.000 mk.

Bank posiada oddziały:

w WARSZAWIE, przy ul. Osolnickich, (hotel Europejski);

w GRODNIE, róg Policijnej i Hołdniczańskiej;

w miast. GŁĘBOKIEM, wojew. Nowogr.

Agenturę w STARYCH-ŚWIĘCIANACH.

PIWO PILZEŃSKIE

o przedwojennej zawartości ekstratu
słodowego

T-wa Akc. browaru

„SZOPEN” w Wilnie.

Prenumerata 2500 mk miesięcznie.

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16
Przed tekstem	150 tys.	80 tys.	45 tys.	25 tys.	15 tys.
Za tekstem	120 tys.	60 tys.	30 tys.	20 tys.	12 tys.
W tekście	180 tys.	100 tys.	60 tys.	35 tys.	20 tys.

Wydawcy: Zygmunt Woyciechowski i Franciszek Hryniewicz.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Mickiewicza 6. Redakcja i Administracja otwarta od 5—7 pp.

Druk „Zorza” Wileńska 15.

K R E S Y

8

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY

ZAŁOŻONY w r. 1873.

Kapitał akcyjny Mk. 202,500,000

„ **zapasowy** | **Mk. 179,446,206**

„ **rezerwowy :** |

Telefony: Komitet Wykonawczy Nr. 316
Dyrektor Naczelny Nr. 408
Szef Biura | Nr. 816
Wydział Giełdowy |
Ogólne Nr. 445

INSTYTUCJA CENTRALNA w WILNIE

(ul. ADAMA MICKIEWICZA Nr. 8).

ODDZIAŁY: I Miejski w Wilnie, Wielka 54. Tel. 737.

Lida, Suwalska 66. Tel. 12.

Wilejka Powiatowa, Pohulańska 1.

Bank załatwia wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące.

KSIĘGARNIA

STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WILNIE.

Królewska 1. — Wileńska 36.

Oddziały: LIDA — OSZMIANA — WILEJKA POW.

Poleca nowości z ubiegłego tygodnia:

PETRONJUSZ. Uczta Trymalchjona. Przełożył Leopold Staff.

PRZYBYSZEWSKI ST. Mocny człowiek. Powieść.

Rocznik Automobilkłuba Polski. 1923 r

STADTMULLER K. Prof Słownik techniczny. T.I. A-K.

SZPYRKÓWNA M. H. Będziesz malenką. Powieść. Wyd. trzecie.

WEGNER STAN. Skarby rozumu i serca. Myśli i zdania wyjęte z naszych pisarzy.

WERNER SILBERSTEIN ADA. Wstęp do estetyki nowoczesnej. Część I.

ZAPOLSKA GABRIELA. W zamyszeniu

ZUBRZYCKI SAS JAN Prof Dr Mir - sława znak krzyżowy Rozbiór najdawn. pierwiastka architekton.

TOWARZYSTWO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU JANUSZ GERŻABEK i S-ka

SPÓŁKA AKCYJNA

Wilno, Królewska 5. Telef. 6-26.

Warszawa, Niecała 6, Telef. 194-07.

Poznań, ul. św. Marcina 73. Telef. 5491.

Własny skład na stacji Wilno Towarowa, przy mag kol. Nr. 16.

Własny skład w Warszawie, Pasaż Simonsa, Długa 50.

Rachunek żyrowy w P. K. K. P. oraz w P. K. O. Nr. 610.

Adres telegraficzny „GERPE” {
Wilno
Warszawa
Poznań

Dział cukrowniczy, kolonjalny, spożywczy rolny, opałowy.

DRUKARNIA

„ZORZA”

WILNO, UL. WILEŃSKA 15.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie
roboty w zakres drukarstwa
wchodzące.

Zawalna 28 30
Wileńska 22

| Tel. 804 |

DOM HANDLOWY
F. MIESZKOWSKI

sp. z ogr. odp. w WARSZAWIE ODDZIAŁ WILEŃSKI

Poleca ze składu:

Łózka fabryki Konrad. Jarnuszkiewicz i S-ka,
oraz W. Gostyńskiego w Warszawie

Materace

Tel. 804

Krzesła wiedeńskie **Fotele** biurowe

Garnitury mebli wiedeńskich

Tel. 804

Szczotki (własnej fabryki)

CERATĘ OBRUSOWĄ i CHODNIKOWĄ (tylko na Zawalnej)

Polecając uwadze Szanownej Klijenteli naszą firmę, pozostajemy z poważaniem: **ZARZĄD FIRMY.**

Przy magazynie **PRACOWNIA TAPICERSKA.**

Ostróg-Wołyński.
Warszawa
Wilno

Adres
telegr:
MERA

Na prowincję wysyłamy za za-
liczeniem po otrzymaniu 1/2
wartości towaru.

E. MIESZKOWSKI

WILNO



WILEŃSKA 22

CENTRALA w WARSZAWIE Nowy-Świat 53

Pierwszy polski magazyn

KAPELUSZY i CZAPEK MĘSKICH.

UWAGA: Specjalnie wielki wybór kapelu-
szy firm: Borsalino, Plessa, Habiga i inn.

Dom Handlowo - Komisowy

„HAISZ“

Wilno, ulica Trocka Nr. 11. Telefon 436.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA KALOSZY

Hutchinson Paris - Mannheim

na ziemię Wileńską.

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ
WILEŃSKI DOM HANDLOWO - PRZEMYSŁOWY

Rudnicka 16.

„IMPEX“

Telefon 817.

ZAKUP i SPRZEDAŻ:

Artykułów kołonialnych, gumy i wyrobów gumowych, likierów i wódek, narzędzi rolniczych, przyrządów do gaszenia ognia „Primus”, szkła dętego, stołowego, okiennego i wyrobów szklanych, węgla, zboża i mąki.

Jeneralne Przedstawicielstwo Hut Szklanych „HORTENZJA” i „KARA”—PIOTRKÓW.

Jeneralne Przedstawicielstwo firmy „WYSKOK” Bielsko.

Fabryka najprzedniejszych likierów i wódek.

DOM BANKOWY

F. Winiski

WIELKA 67. TEL. 336.

Przekazy, inkaso, akredytywa do wszystkich
miast. Dyskonta, Rachunki bieżące, kupno
walut po cenach najwyższych.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i CYNKOGRAFICZNY
J. DEMKUSA dawn. JARUSZAJTISA

Tatarska 1 - 13

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres fotografii i cyn-
kografii wchodzące — Ceny przystępne.

AMBULATORJUM DENTYSTYCZNE

przy szkole Lekarsko-Dentystycznej od 9 rano do 3.
Bezpłatne leczenie, usuwanie i plombowanie zębów.
Laboratorium sztucznych zębów. Mickiewicza 11, gdzie
Kino „Lux”.

